

nowy

TELE LE GRAF

warszawski



Nowy Telegraf Warszawski, nr 17(87) 2022

KOŚCIÓŁ, WARSZAWA, POLSKA I ŚWIAT

O WYWRÓCENIU NASZEGO ŚWIATA

Tocząca się od miesiąca już wojna, w której Rosja bestialsko napadła na Ukrainę, morduje ludzi, wyrzuciła także nasz świat do góry nogami. W Warszawie populacja zwiększyła się o prawie 20 proc. Następuje całkowite odwrócenie w polskiej, ale i europejskiej polityce. Ba, całkowicie zmienia się Kościół >> str. 3

PRAGA I PRAGA-POŁUDNIE: PRZETARG NA WIADUKTY NAD PARYSKĄ. ZBURZĄ ŻEBY ZBUDOWAĆ NA NOWO >> str. 5

WARSZAWA: GWAŁT Z APLIKACJI, NACIĄGACZE UDAJĄ TAKSÓWKARZY. KURSY GROZY W STOLICY >> str. 6

MAZOWSZE: TA SAMA OSOBA ZABIŁA FRANCISZKANINA I OBYWATELKĘ UKRAINY. ICH ŻYCIE BRUTALNIE ZAKOŃCZYŁ MŁOTKIEM >> str. 8

NIESPODZIEWANY ARGUMENT ZA WYBURZENIEM

GWÓŹDŹ DO TRUMNY PAŁACU STALINA

Pałac Kultury i Nauki w Warszawie (dawniej Pałac im. Józefa Stalina) jest symbolem. Dla jednych sowieckiej dominacji w Polsce i zniszczenia pięknej części przedwojennego Śródmieścia. Dla innych współczesnej stolicy, który wrósł w jej krajobraz. A jednak spory o jego rozebranie wciąż się toczą. I dotyczą nie tylko historii >> str. 7



L NA POCZĄTEK

Nie ujadanie NATO, ale odwieczne bestialstwo



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”.

Krytykujesz tych ruskich, atakujesz Putina, a przecież każda wojna jest zła, Amerykanom też zdarzały się różne złe rzeczy. W Wietnamie, Iraku, Afganistanie – zaczęła mnie ostatnio znajoma. Takie głosy się zdarzają. I wynikają z totalnego niezrozumienia tego, z czym mamy do czynienia. A, że nie rozumieją tego też niektórzy zachodni politycy, a nawet – o zgrozo! – papież, warto parę rzeczy uporządkować. Tak – to prawda, każda wojna jest tragedią. Ale wojna w obronie własnego kraju, napadniętego przez bandziorów jest koniecznością i obowiązkiem. Tak, jak koniecznością i obowiązkiem jest obrona rodziny, gdy bandzior napadnie nasz dom. Po drugie – tak, to prawda. Podczas wojny dochodzi do eskalacji przemocy nieraz po

różnych stronach walk. Ale w ŻADNYM RAZIE nie można stawiać znaku równości między napadniętymi i agresorami. Co do zasady obrońcy stają w obronie własnych rodzin. Należy się im szacunek i wsparcie. Po trzecie, tak, to prawda – Amerykanom, Brytyjczykom, Francuzom, innym żołnierzom krajów demokratycznych zdarzało się na froncie złamać prawo. Czasem zdarzały się i działania zbrodnicze. Ale jest jedna zasadnicza różnica. Gdy zbrodni dopuszczają się żołnierze amerykańscy, sprawa jest nagłaśniana. W ich kraju wybucha afera. Media wręcz o tym krzyczą. Trwa poszukiwanie winnych. W USA w czasie wojny w Wietnamie powstał cały ruch antywojenny. Gdy żołnierze z krajów zachodnich dopuszczają się jakichś bezprawnych działań, są pociągani do odpowiedzialno-



ści. W Rosji zbrodniarze z Buczy dokonali masakry na ludności cywilnej podkijowskiego miasta (Buczca to tak jak Konstancin dla Warszawy). Nie tylko nikt ich nie oskarżył, ale Putin ich jeszcze odznaczył. Oni mogą militarnie się ośmieszać, ale w jednym nie ustępują – w zadawaniu bólu, gwałtu, cierpienia. Gwałcenie kobiet i dzieci, zabijanie cywilów, rabunki – to znak rozpoznawczy rosyjskiej armii. Było tak za carów, zarówno

tych najgorszych psychopatów – tyranów, jak Iwan Groźny, Piotr Wielki, Katarzyna II, Mikołaj I czy Aleksander III, groźnych wariatów, jak Piotr III czy Paweł I, wreszcie niby świątłych reformatorów – Aleksander I, Aleksander II, Mikołaj II. Było tak za bolszewii Lenina i Związku Sowieckiego Stalina. W rzekomo łagodniejszym ZSRS Chruszczowa, Breżniewa, Czernienki, Andropowa. Ale też w czasach guru zachodnich demokratów Gorbaczowa, który – o czym mało kto chce pamiętać – krwawo tłumił niepodległe dążenia Litwinów. „Pocziwy pijaczyna” Jelcyński wysyłał wojska na krwawą reżę do Czeczenii, utworzył Putinowi drogę do władzy. Wreszcie Putin, jaki jest każdy widzi. To nie ujadanie NATO, ale odwieczne bestialstwo było faktycznym powodem rosyjskiej inwazji.

Kredyt dla rządu, bonus dla Trzaskowskiego



Dr Andrzej Anusz, w PRL działacz antykomunistycznego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, dziś politolog, Instytut Piłsudskiego

Spośród polityków opozycyjnych, od momentu agresji Rosji na Ukrainę, zdecydowanie najlepiej wypada prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski. Prezentuje postawę czytelną, bez rozmywania czegokolwiek. Przekaz jest jasny: Warszawa pomaga uchodźcom, jest w tym konsekwentna. Atutem Trzaskowskiego jest też jego doświadczenie międzynarodowe, jako byłego wiceszefa MSZ oraz byłego eurodeputowanego. Duże znaczenie miały spotkania z prezydentem USA. Przede wszystkim jednak Warszawa po prostu sobie radzi. Przyjęła setki tysięcy ludzi, nie ma tu bałaganu, samorząd stolicy zdaje egzamin. Pozytywnie oceniane są tu też działania rządu. Z tym, że gabinet Mateusza Morawieckiego korzysta z kredytu, który dało mu społeczeństwo. Bo to Polacy przyjęli do swoich domów uchodźców. Pomogli im. Kwestie organizacyjne wzięły na siebie samorządy. Teraz potrzeba jest jak najszybsze wprowadzenie zmian systemowych. Ale żeby je skutecznie wprowadzić, konieczne jest także odblokowanie środków z Unii Europejskiej. Porozumienie rządu z Brukselą. To dziś wyzwanie numer jeden.

Pseudoewangeliczne pitu pitu



Dr Tomasz Terlikowski, filozof i publicysta

Wyowiedź kard. Matteo Zuppi dla dziennika „Corriere della sera” doskonale pokazuje, że logika pokoju bez sprawiedliwości, bez oparcia na faktach prowadzi do głębokiej, skrywanej pod pseudo-ewangelicznym językiem niesprawiedliwości i akceptacji (także ledwo skrywanej) realnej przemocy. Wywiad z kardynałem pełen jest pięknych słów o tym, że kto stara się doprowadzić do pokoju, musi przejść przez ewangeliczną „wąską bramę” i „nie ma innej drogi”, i że wojny trzeba unikać wszelkimi drogami. Dalej jest mowa o tym, że trzeba usuwać nieporozumienia czy uprzedzenia, jakie doprowadziły do wojny, a na koniec słowa, które doskonale pokazują, dokąd prowadzi logika, w które abstrakcyjne zasady zastępują odniesienie do realności życia, a pokój chce się budować poza prawdą i sprawiedliwością. – Dozbrajanie jest najgorszą rzeczą, jaką można zrobić. Próbujemy szukać wszystkiego, co może zbliżyć stanowiska, rozpocząć dyskusję o możliwych rozwiązaniach – oznajmił włoski hierarcha. Jaki jest problem z tą wypowiedzią? Otóż bardzo prosty. Bez dozbrajania

Ukrainy - i naprawdę nie trzeba, żeby to wiedzieć być niesłuchanie zorientowanym - nie byłoby już Ukrainy, nie byłoby z kim rozmawiać. Dialog, uzgadnianie stanowisk, dyskusja o możliwych rozwiązaniach stałby się bezcelowy. Brak dozbrajania sprawiłby też, że jeszcze więcej kobiet i dzieci zostałyby zgwałconych, jeszcze więcej ludzi zastrzelonych bez śladu refleksji i jeszcze więcej Ukraińców wywiezionych w nieznanym kierunku. „Denazyfikacja” szła by pełnym pędem. Takie, nie ma co ukrywać złe i bardzo złe, byłyby skutki przyjęcia rzekomo ewangelicznej perspektywy kard. Zuppiego. „Rzekomo”, bo chrześcijańska doktryna w tej sprawie opiera się na realizmie poznawczym i antropologicznym, a do tego wymaga uwzględnienia rzeczywistości. Nie jest idealistycznym pitu pitu faceta, który o komunizmie, Rosji i sowieckich żołdakach ma pojęcia żadne. W jego słowach niestety nie ma Ewangelii, a skutkiem zastosowania takiego myślenia byłoby jeszcze większa skala mordów w Ukrainie i prawdopodobny atak na inne kraje.

(Wpis z Facebook.com, publikujemy za zgodą autora)

KOŚCIÓŁ, WARSZAWA, POLSKA I ŚWIAT

O wywróceniu naszego świata



Tocząca się od miesięcy już wojna, w której Rosja bestialsko napadła na Ukrainę, morduje ludzi, wywróciła także nasz świat do góry nogami. W Warszawie populacja zwiększyła się o prawie 20 proc. Następuje całkowite odwrócenie w polskiej, ale i europejskiej polityce. Ba, całkowicie zmienia się Kościół.

Wojna tuż za naszą wschodnią granicą skończyła wyjątkowy czas. Okres, który dla obecnych pięćdziesięciolatków zaczął się równo z dorosłością, czterdziestolatków (w tym niżej podpisanego) wejściem w wiek nastoletni, a dla trzydziestolatków równo z urodzeniem. Epokę całą, którą można nazwać czasem słodkiego bimbania. Pitolenia o końcu historii, wiecznym dobrobycie i szczęśliwości. 24 lutego wszystko się skończyło, nastąpiło brutalne zderzenie z rzeczywistością. A to, co się dzieje ma wpływ i na naszą małą ojczyznę lokalną i na kraj i na Europę. A także na Kościół, którego kryzys przybrał inne znaczenie.

Po pierwsze Warszawa – siłą rzeczy to stolica przyjęła najwięcej ukraińskich uchodźców. Wielu z nich zostanie. Czas spontaniczności się kończy, zaczyna proza życia. Trwają matury,

wkrótce wakacje, a po nich wrócimy do pracy, na uczelnie, do szkoły, w zupełnie innej, choć tej samej Warszawie. Coraz bardziej potrzeba rozwiązań systemowych. A także, na poziomie Warszawy (i całej Polski, ale w stolicy w szczególności) konieczne są działania na rzecz bezpieczeństwa. Zarówno w kwestii schronów, ochrony cywilnej, jak i przysposobienia obronnego – zarówno w kwestii walki, jak i w kwestii radzenia sobie w sytuacji ekstremalnej.

Wojna zmienia i to całkowicie sytuację polityczną. Nie chodzi tu o podział partyjny – ten raczej się zakonserwuje. Zmienia się natomiast partyjni liderzy. W odstawkę będą powoli szli politycy albo mocno antyzachodni, albo związani z głównym europejskim establishmentem. Amerykanie zaangażowali się w europejską politykę na serio. I wyraźnie widać, że dziś stawiają w obozie

Jedno jest pewne – to, co się dzieje, dotyka nas w stopniu ogromnym. Na wielu płaszczyznach i poziomach. Społecznym, politycznym, religijnym, życiowym. Wszystko się zmienia. My sami nie zdajemy sobie do końca sprawy, jak bardzo

rządzącym na otoczenie Andrzeja Dudy a nie Zbigniewa Ziobry, a po stronie opozycji na Rafała Trzaskowskiego, a nie Donalda Tuska. W CDU nastąpiła wymiana władz, na zdecydowanie bardziej proatlantyckie.

Jeszcze głębsza będzie zmiana w samej Europie.

Albo Unia Europejska się zreformuje, pójdzie w kierunku czegoś na kształt federacji, ale bez hegemonii Francji i Niemiec (raczej zjednoczonej Europy pod nadzorem amerykańskim) albo UE straci na znaczeniu. Zostanie, ale będą w jej ramach odrębne koalicje – bardziej proamerykańska z większością Trójmorza, Skandynawią i kraje nieasertywne wobec Rosji – Francja, Niemcy, Beneluks, Austria.

I wreszcie Kościół. Przed tragedią inwazji był często podział na Kościół Franciszka – ten dobry, dążący do dialogu, mający dążyć do rozwiązania pedofilskich nadużyć. I Kościół tradycyjny, polski, chroniący pedofili. Dziś role się odwróciły. W polskim Kościele bardzo powoli, ale jednak pojawiają się nowi hierarchowie, dążący do oczyszczenia. Jednocześnie w sprawie Ukrainy rodzimy Kościół zdał egzamin. Jest pomoc Caritas, poszczególnych

parafii, misjonarze w Ukrainie. Niestety, nie zdaje egzaminu Stolica Apostolska. Nie chodzi wyłącznie o coraz gorsze wywiady papieża. Ale o wypowiedzi (znacznie gorsze) jego najbliższych współpracowników. W tym ważnych kardynałów, określanych mianem papabile, czyli następców ojca świętego. Oczywiście dla ludzi wierzących nie jest rozwiązaniem załamywanie rąk, ale przypominanie, że rolą prawdziwych chrześcijan jest wsparcie ofiar, a nie wzywanie do przebaczenia oprawcom, gdy wciąż jeszcze mordują.

Jedno jest pewne – to, co się dzieje, dotyka nas w stopniu ogromnym. Na wielu płaszczyznach i poziomach. Społecznym, politycznym, religijnym, życiowym. Wszystko się zmienia. My sami nie zdajemy sobie do końca sprawy, jak bardzo. Beztróskie, dziecinne pitu pitu dobiegło końca. Pani historia z butami weszła w nasze życie.

POMAGAĆ, ALE Z GŁOWĄ. NIE PORYWAJCIE MAŁYCH PTAKÓW

BY NIE DZIOBAŁY WAS SROKI I WRONY

Miłość do zwierząt to rzecz, szczególnie w Warszawie, oczywista. Niestety czasem można wylać dziecko z kąpielą. Szczególnie widać to w kwietniu i w maju, gdy mieszkańcy zabierają „potrzebujące” pisklaki i podloty, czyli młode ptaki. Najczęściej pomoc nie jest im potrzebna. A nawet jeśli, nie róbmy tego na własną rękę.

Był ciepły, majowy dzień. Na przystanku ZBARASKA przy ulicy Międzyborskiej mieszkanka Grochowa znalazła samotnego pisklaka wrony. Zadzwoiła po Eko Patrol Straży Miejskiej. Po chwili dwie przechodzące kobiety powiedziały, że obok garaży przy Zbaraskiej znajduje się drugi ptak. Patrol przyjechał, zabrał zwierzęta. Ich rodziców o dziwo nie było w pobliżu. Sytuacja zdarzyła się kilka lat temu. Ale działanie mieszkańców było prawidłowe. Zauważyli, że zwierzęta są zagrożone (na przystanku koło jezdnii mogły wpaść pod auto), że nie ma ich rodziców, ale nie brali do domu, nie zanosili nigdzie. Zadzwoiła po fachową pomoc. Niestety nie zawsze tak jest. W kwietniu do Ptasiego Azylu przy warszawskim ZOO bardzo wielu mieszkańców przynosi pisklęta i podloty, czyli młodziutkie ptaki. Zazwyczaj zwierzęta te w ogóle nie potrzebują pomocy, po prostu uczą się latać.

Najgorszą rzeczą, jaką możemy zrobić, to zabrać je z naturalnego środowiska. Straż Miejska niedawno informowała, czemu nie należy brać zwierząt na własną rękę. Pierwszą kwestią jest



W kwietniu i w maju jest wysyp piskląt i podlotów. Większość uczy się latać, nie zabieramy

nasze bezpieczeństwo. Jeśli nie chcemy brać udziału w scenach jak w filmie „Ptaki” Alfreda Hitchcocka, nie dotykajmy piskląt. „Niektóre dorosłe ptaki (wrony, gawrony czy sroki), kiedy widzą zagrożenie swoich piskląt, mogą zaatakować człowieka” – informuje Straż Miejska. Faktycznie może ryzyko zgonu jak we wspomnianym filmie nie jest wielkie, ale nieprzyjemne zranienie głowy – już tak. Po drugie, jak informuje Straż Miejska, młode ptaki opuszczają gniazda tuż przed nabyciem zdolności do lotu. Gdy pierwszy skok z gniazda

Jeśli nie chcemy brać udziału w scenach jak w filmie „Ptaki”, nie zabieramy piskląt

się nie powiódł, pod czujnym okiem rodziców nabierają tej umiejętności na ziemi. To nauka życia i rozpoznawania zagrożeń. Nie należy w nią ingerować. „Ludzka ingerencja to brutalne przerwanie lekcji, a taki „uratowany” maluch ma małe szanse na przeżycie. Rodzice bardzo często pozostają w bezpośrednim sąsiedztwie

z uczącym się potomstwem i utrzymują z nimi kontakt głosowy. Uciekają na widok człowieka, choć czasem mogą atakować, jak np. wrony czy sroki. Czasem wcale ich nie widać, jak w przypadku pustulek. Nie porywaj piskląt” – apelują strażnicy z Ekopatrolu. Oczywiście, czasem należy reagować, ale robić to trzeba

z rozważą, gdy faktycznie jest taka konieczność. W zasadzie w trzech sytuacjach: kiedy pisklę znajduje się w miejscu potencjalnie niebezpiecznym, np. na drodze, jest ranne, lub jesteśmy pewni, że spadło całe gniazdo. A więc gdy zobaczymy pisklę przyjrzyjmy się, czy nie jest na ulicy i nie grozi mu, że wpadnie pod samochód. Czy nie jest ranne. Popatrzmy, czy gdzieś w pobliżu nie leży gniazdo. Jeśli żadna z tych przesłanek nie jest spełniona – odejdźmy. Jeśli któraś zaistniała – nie bierzmy ptaków do domu. Ale zadzwońmy po specjalistyczną pomoc.

zdjęcia: Straż Miejska

**ZŁODZIEJ HIGIENISTA WPAŁĘ
W DROGERII NA PRADZE**

Ukradł szczoteczkę, udawał brata

Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, pracownicy ochrony w drogerii na Pradze-Północ złapali klienta, który wynosił ze sklepu elektryczną szczoteczkę do zębów wraz z końcówkami. Wartość towaru wynosiła 700 zł. Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali 30-latkę. Początkowo podał im dane brata, bo bał się konsekwencji. Mężczyzna był poszukiwany, miał odsiedzieć 45 dni zastępczej kary aresztu. Dzielnicy nałożyli na mężczyznę mandat karny za wprowadzenie ich w błąd podczas legitymowania. 30-latek usłyszał zarzut kradzieży, za co grozi kara do pięciu lat więzienia. Trafił do aresztu, gdzie odbędzie zasądzone wcześniej kary pozbawienia wolności – podsumowuje policja.

**WSZYSTKO NAGRAŁO SIĘ W MIEJSKIM
MONITORINGU**

Okradli śpiącego na przystanku



Skutki weekendowego picia mogą być smutne. Pewien mężczyzna na ulicy Targowej czekał na przystanku. Jednak z uwagi na stan upojenia zasnął. Około 1.40 okradli go mężczyzna i kobieta. Wszystko przyuważył jednak operator miejskiego monitoringu. Wezwał policję. Funkcjonariusze szybko namierzyli podejrzanych mężczyznę i kobietę. Znaleźli przy nich torbę pokrzywdzonego, w której były należące do niego przedmioty osobiste. Mundurowi obudzili śpiącego na przystanku autobusowym mężczyznę. Z łatwością rozpoznał swoją własność. Policjanci zatrzymali parę złodziei. 41-latek i jego 32-letnia partnerka usłyszeły zarzuty kradzieży, za co grozi im kara do pięciu lat więzienia.

**SZOKUJĄCE ODKRYCIE W OKOLICY
CENTRUM HANDLOWEGO**

Zwłoki przy Promenadzie



Szok na Gocławiu. W okolicy Centrum Handlowego Promenada przy ulicy Ostrobramskiej leżał człowiek. Nie dawał znaku życia. Na miejsce przybyła policja i ekipa pogotowia ratunkowego. Niestety, lekarz stwierdził zgon. Jak informowała po tragedii policja, zmarły to 76-letni mężczyzna. Przez dłuższy czas na miejscu pracowali funkcjonariusze policji pod nadzorem prokuratora. To nie pierwsze takie odkrycie na Pradze-Południe w ostatnim czasie. Do podobnej sytuacji doszło w niedzielę, 10 kwietnia, nieopodal pętli Gocławek. Z samego rana koło Centrum Handlowego King Cross Praga przy Jubilerskiej, od strony ulicy Grochowskiej, służby znalazły ciało 41-letniego mężczyzny.



PRZETARG NA WIADUKTY NAD PARYSKĄ

ZBURZĄ ŻEBY ZBUDOWAĆ NA NOWO

Rusza przebudowa wiaduktów nad Paryską

Najpierw zburzą, potem zbudują na nowo. Rusza przebudowa dwóch wiaduktów Trasy Łazienkowskiej nad ulicą Paryską na Saskiej Kępie. Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta ogłosił właśnie przetarg na wykonanie prac.

Jak poinformował stołeczny ratusz, stan techniczny wiaduktów jest na tyle zły, że bardziej niż renowacja oplaca się je zburzyć i zbudować na nowo. Po inwestycji wiadukty będą mieć tę samą długość – 210 m. Liczba pasów ruchu na nowych wiaduktach będzie taka jak

obecnie czyli po trzy pasy na każdym. Przez cały okres prac kierownicy zachowają możliwość przejazdu Trasą Łazienkowską. W trakcie rozbiórki pierwszego z wiaduktów przejazd będzie możliwy po drugim obiekcie. Potem ruch zostanie skierowany na nowo wybudowany wiadukt i rozpocznie się rozbiórka pozostałej części drogi – informuje ratusz. Jaki informuje ratusz, prace obejmą też budowę ekranów akustycznych i wymianę nawierzchni jezdni w al. Stanów Zjednoczonych na odcinku od ul. Bajonńskiej do ul. Międzynarodowej. Jest to koniecz-

ne, gdyż badania wykazały znaczne przekroczenia dopuszczalnego poziomu hałasu drogowego. Oprócz ekranów zredukować ma go także nowa, cichsza nawierzchnia jezdni. W ramach inwestycji posadzone zostaną także 73 drzewa, blisko 15 tys. krzewów, byliny, pnącza, wysiane będą trawniki – informuje urząd miasta. Inwestycja ma być zrealizowana w ciągu 30 miesięcy od podpisania umowy z wybranym wykonawcą. Termin składania ofert w przetargu (otwiera się w nowej karcie) mija 7 czerwca – podsumowuje stołeczny ratusz.

NOŻOWNIK ZABRAŁ KASĘ I UCIEKŁ Z DZIEWCZYNĄ

Fatalna randka z internetową nieznajomą

Do końca życia zapamięta 23-letni mężczyzna randkę z poznaną na portalu randkowym dziewczyną z Pragi. Po pierwszym powitaniu z kraków wyskoczył bandzior. Zatakował pokrzywdzonego nożem, zabrał pieniądze i oddalił się wraz z dziewczyną. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, pokrzywdzony umówił się z poznaną na portalu randkowym dziewczyną. Zdążyli się przywitać, gdy podbiegł ubrany na sportowo mężczyzna. Nie uprawiał jednak joggingu. Rzucił się na 23-latkę, chwycił za kurtkę, przewrócił. Wyjął nóż i zażądał pieniędzy. Jak relacjonuje policja, przestraszony 23-latek oddał napastnikowi 230 zł. Potem napastnik oddalił się

razem z dziewczyną... Policjanci ustalili sprawców i zatrzymali ich. W Prokuraturze Rejonowej Praga-Północ 36-latek usłyszał zarzut rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia za co grozi kara od 3 do 12 lat pozbawienia wolności.

Mężczyzna może ponieść jednak surowszą karę, do 18 lat więzienia. Czynu dopuścił się bowiem w recydywie (to znaczy, że był już karany za podobne przestępstwa). Sąd aresztował go na trzy miesiące – podsumowuje policja.



36-latek odpowie w warunkach recydywy, kara może być znacznie surowsza

BEZPIECZEŃSTWO ► SERIA GWAŁTÓW W PRZEWOZACH OSÓB, NOWI NACIĄGACZE UDAJĄCY TAKSÓWKI

Kursy grozy w stolicy

Kilkadziesiąt spraw w prokuraturze w sprawie gwałtów w przewozach „z aplikacji”. Powrót podszywających się pod taksówkarzy naciągaczy, tym razem okradających uchodźców. Wraca dyskusja o bezpieczeństwie i rynku taksówkowym w stolicy.

Aż dwadzieścia przypadków gwałtów w przewozach osób – w tylu sprawach śledztwo prowadzi warszawska prokuratura – poinformowało Radio Dla Ciebie. Wg rozgłośni śledztwa toczą się w jedenastu sprawach z ubiegłego roku i dziewięciu z tego roku. Sprawcami są obcokrajowcy, nie ma wśród nich obywateli Ukrainy – informowało RDC. Są natomiast sprawcy z Gruzji, Uzbekistanu, Tadżykistanu, Algierii. Ofiarami były zarówno Polki jak i obywatelki innych państw. O sprawie serii groźnych zdarzeń w przewozach osób „z aplikacji” pisaliśmy również na naszych łamach. Przypomnijmy, że wspomniane usługi, czyli przewozy „na aplikację” są z jednej strony wygodne. Kurs zamawia



fol. Pixabay

Afery w przewozach osób ożywiły dyskusję o bezpieczeństwie przewozów osób w stolicy

się przez specjalną aplikację. Cena zazwyczaj wynosi mniej niż tradycyjną taksówką. Są jednak wady. Licencjonowani taksówkarze muszą przejść specjalny egzamin, spełniać konkretne wymogi. Taksówka musi mieć odpowiednie oznakowanie – napis TAXI na kogucie, numer boczny, cena za kilometr jazdy (w strefie pierwszej, w mieście, to maksymalnie 3 złote). W widocznym miejscu musi znajdować

się identyfikator kierowcy z jego danymi osobowymi. Jednocześnie kurs tradycyjną taksówką jest ubezpieczony. Obok kursów z aplikacji i tradycyjnych taksówek są też usługi przewozowe świadczone przez przewoźników paramafijnych. Przed laty były one prawdziwą plagą stolicy. Pojazd ludzko przypominał taksówkę. Ale zamiast TAXI znajdował się napis TAKI. A cena zamiast 3 złotych za

kilometr wynosiła także 3 złote, ale za metr. W ostatnich miesiącach media znów informowały o pojawieniu się tego procederu, oszuści usiłowali naciągać uchodźców z Ukrainy. Jak pisaliśmy również na naszych łamach, nieprawidłowości zdarzały się także w licencjonowanych taksówkach. Stąd były propozycje, w przypadku przewozów pogodzić racje wolnego rynku, bezpieczeństwa i dobra konsumenten-

tów. Chodzi o to, by przewozy podzielić na przewozy (przy bezwzględnej poprawie bezpieczeństwa) i taksówki, gdzie te drugie byłyby droższe, ale musiałyby spełniać określone warunki. Jak pierwsza klasa w pociągu lub samolocie, bądź kilkugwiazdkowy hotel. A bezwzględnie wszędzie, czy w przewozach, czy taksówkach, wprowadzić należy ostre wymogi w sferze bezpieczeństwa.

REKLAMA

OGŁOSZENIE

ATRAKCYJNA DZIAŁKA

niedaleko najważniejszego polskiego SANKTUARIUM!

Działka w Częstochowie, dla dewelopera, w atrakcyjnej lokalizacji, blisko Jasnej Góry (!) warunki zabudowy wielorodzinnej. Powierzchnia **6600 m²**. Cena za m²: 700 zł. Możliwość dokupienia sąsiednich działek i powiększenie powierzchni do 15800 m². Cena do negocjacji. Więcej informacji udzielam telefonicznie, tel. **503310809**



MIASTO ► NIESPODZIEWANY ARGUMENT ZA WYBURZENIEM

GWÓZDŹ DO TRUMNY PAŁACU STALINA

zdjęcia: Wikipedia, domena publiczna

Pałac Kultury i Nauki w Warszawie (dawnej Pałac im. Józefa Stalina) jest symbolem. Dla jednych sowieckiej dominacji w Polsce i zniszczenia pięknej części przedwojennego Śródmieścia. Dla innych współczesnej stolicy, który wrósł w jej krajobraz. A jednak spory o jego rozebranie wciąż się toczą. I dotyczą nie tylko historii. Argumentem za wyburzeniem jest fakt, że przez lata był symbolem sowieckiej dominacji oraz fakt wyburzenia części historycznej, przepięknej tkanki miejskiej. Przeciwnicy rozbiórki argumentują, że PKiN stał się już symbolem miasta. Co wię-

cej, przypominają, że architektura nie jest socrealistyczna, ale wzorowana na

Zdaniem części warszawianistów budynek musi zostać, jako pełen „pomnik epoki”. A jego fatalną historię, fakt, że był symbolem sowieckiej dominacji można „odwrócić”, umieszczając tam na przykład muzeum ofiar komunizmu. W ostatnim czasie pojawił się też inny argument, każący spojrzeć na temat od

Wrósł w tkankę miejską
Schronienie kotów, gniazdo sokołów
Pałac Kultury wrósł w tkankę miejską, mieści się w nim wiele instytucji, żyją sokoły i koty. Niektórzy postulują by zrobić tam też Muzeum Ofiar Komunizmu



amerykańskich budowli z początku XX wieku. W budynku mieści się też szereg instytucji – teatry, Rada Warszawy. Na szczycie gniazdują sokoły, a w podziemiach żyją sobie koty.

Socjalistyczny moloch
Porażająca niefunkcjonalność

Dla niepełnosprawnych dotarcie w niektóre miejsca jest trudne, a remont Sali Kongresowej ślimaczy się. Brak funkcjonalności może być powodem wyburzenia



Kwestie funkcjonalności, a nie historyczne obciążenia zdecydują o wyburzeniu PKiN?

Dar od zbrodniarza
Fatalna historia

Budynek Warszawa dostała w „prezencie” od największego zbrodniarza XX wieku, Józefa Stalina. W okresie PRL był symbolem sowieckiej dominacji nad Polską



MNIEJ BEZPIECZNA MAJÓWKA NA DROGACH

Kolizje, wypadki, ofiary

Jedna osoba zginęła, dwadzieścia dziewięć zostało rannych w dwudziestu pięciu wypadkach – policja podsumowała majówkę na drogach garnizonu warszawskiego (Warszawa i ościennie powiaty). Od piątku 29 kwietnia do poniedziałku 3 maja na stołecznych drogach doszło do 412 kolizji, 25 wypadków. Zginęła w nich jedna osoba, 29 zostało rannych. Policjanci zatrzymali 81 kierowców jadących pod wpływem alkoholu – podsumowuje policja.

ROCZNICA TRAGEDII KOŚCIUSZKI

35 lat od katastrofy w Lesie Kabackim

9 maja 1987 roku rozbił się samolot Ił-62 M Kościuszko Polskich Linii Lotniczych LOT. Kościuszko leciał lotem czarterowym do Nowego Jorku. Kilka minut po starcie, na wysokości Grudziądza piloci zauważyli awarię. Kilkadziesiąt minut trwała dramatyczna walka o życie załogi i pasażerów. Niestety, samolot zbliżając się do lotniska Okęcie runął w Lesie Kabackim. Zginęło 187 osób, wszyscy znajdujący się na pokładzie samolotu.

OGŁOSZENIE

MAŁA POLIGRAFIA

WYDAWNICTWO NTW

Usługi medialne, graficzne i wydawnicze w Warszawie i nie tylko!

Gazety, foldery, broszury, prospekty. Projekty plakatów, bannerów, ulotek. Filmy promocyjne. Materiały audio. Mała poligrafia. Przeglądy mediów. Konkurencyjne ceny.

Kontakt:
uslugi.ntw@gmail.com



PKiN ► METRO PRZYDAŁOBY SIĘ BARDZIEJ

Kontrowersje budzi do dziś...

Pałac został wybudowany w 1955 roku, w okresie najgorszego stalinowskiego terroru. W tym czasie Józef Stalin zaproponował Bierutowi (dyktator PRL z nadania Stalina) wybór „dar” dla Polaków. Do wyboru było metro, osiedle mieszkaniowe bądź właśnie

Pałac Kultury. I ostatecznie ten budynek powstał. Od początku był oceniany krytycznie. „Jakie jest najpiękniejsze miejsce w Warszawie? Trzydzieste piętro Pałacu Kultury i Nauki, bo nie widać z niego Pałacu Kultury i Nauki” – brzmiał popularny w PRL dowcip. „Co nam obca prze-

ta, Sienna, Śliska, Pańska, Zielna i Wielka. Wszystkie zostały skrócone bądź przedzielone, a Wielka została całkowicie zlikwidowana. Przy okazji wyburzono stare, zażytkowe kamienice. Przez dekady pałac z jasnego stał się ciemnoszary. A kontrowersje budzi do dziś.

ta, Sienna, Śliska, Pańska, Zielna i Wielka. Wszystkie zostały skrócone bądź przedzielone, a Wielka została całkowicie zlikwidowana. Przy okazji wyburzono stare, zażytkowe kamienice. Przez dekady pałac z jasnego stał się ciemnoszary. A kontrowersje budzi do dziś.

fot. Straż Miejska, Wikipedia, domena publiczna

TA SAMA OSOBA ZABIŁA FRANCISZKANINA I OBYWATELKĘ UKRAINY

Ich życie brutalnie zakończył młotkiem

On był młodym zakonnikiem, powszechnie lubianym, chciał naśladować św. Maksymiliana Kolbę. Ona była obywatelką Ukrainy, przyjechała tu do pracy. Nie znali się, mieszkali w innych miastach. Połączył ich 23-letni Rafał J., który bestialsko ich zamordował. Mieszkaniec Sokołowa Podlaskiego czeka na proces. Grozi mu dożywocie.

Ta wiadomość pod koniec ubiegłego roku wstrząsnęła mieszkańcami Siedlec. W Dzień Niepodległości, 11 listopada około godziny 20.00 przypadkowy przechodzień zauważył w parku ciężko pobitego, nieprzytomnego mężczyznę. Na miejsce przyjechały policja i pogotowie. Karetka zawiozła pokrzywdzonego do szpitala. Niestety tam mężczyzna zmarł. Jak się okazało ofiara to ojciec Maksymilian Adam Świerzewski, franciszkanin z siedleckiej parafii o. Maksymiliana Kolbe. Przyczyną śmierci były obrażenia odniesione w wyniku pobicia nieznanym narzędziem. Zakonnik miał 35 lat, od 16 lat był zakonnikiem, od 9 kapłanem. Był powszechnie lubiany i szanowany. Prokuratura wszczęła śledztwo, ale w sprawie działo się niewiele.

Minęły dwa miesiące. Był wtorek, 18 stycznia 2022



23-letni Rafał J. odpowie za zabójstwo 35-letniego zakonnika i 49-letniej Ukrainki

roku. Około godz. 22.00 na ulicy Sokołowa Podlaskiego, nieoświetlonej, niemal pustej zauważyli, leżącą kobietę. przypadkowi przechodnie Nie dawała ona znaku życia.

Śmierć zakonnika wstrząsnęła Mazowszem. Teraz okazało się, że młody i lubiany kapłan został zabity przez sprawcę innej zbrodni

Wezwali policję i pogotowie. Niestety, lekarz stwierdził zgon. Jak informowała wtedy mazowiecka policja, funkcjonariusze na miejscu wykonali m.in. oględziny i zabezpieczyli ślady. Pracowali pod nadzorem prokuratora z Prokuratury Rejonowej w Sokołowie Podlaskim. Ustalili, że zmarła to 49-letnia obywatelka Ukrainy. I, że została zabita. Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Sokołowie Podlaskim zatrzymali 23-letniego Rafała J., mieszkańca powiatu sokołowskiego. Prokurator przedstawił mężczyźnie zarzut zabójstwa. 23-latkowi grozi dożywocie. Jeszcze tego samego dnia Sąd Rejonowy w Sokołowie Podlaskim aresztował mężczyznę na trzy miesiące – informowała policja.

Kilka dni temu w sprawie nastąpił sensacyjny zwrot. Okazało się, że sprawy śmierci obywatelki Ukrainy i młodego zakonnika łączą się. Przede wszystkim sprawców łączył modus operandi (łac. sposób działania). Obie ofiary miały obrażenia od uderzenia młotkiem. Jak podało Radio Dla Ciebie, kolejne ekspertyzy kryminalistyczne potwierdziły, że za zabójstwem zakonnika i obywatelki Ukrainy stoi ta sama osoba. Rafał J. usłyszał kolejny zarzut zabójstwa. Grozi mu dożywocie.

OGŁOSZENIE ► A MOŻE CZAS NA ZMIANĘ KLIMATU? ZAMIESZKAJ W STOLICY GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH

71M². TRZY POKOJE, WIDNA KUCHNIA, 188 KM. OD WARSZAWY!

Sprzedam bez pośredników mieszkanie o powierzchni 71m². Nieruchomość znajduje się na I piętrze w bloku 4-piętrowym na osiedlu Uroczysko w Kielcach. Salon: 19,3m² sypialnia: 16m² sypialnia: 10,5m² kuchnia: 9,2m² Ogłoszenie bezpośrednio od właściciela. Bez pośredników. Kontakt w sprawie oferty: - nr tel.: +48 534 561 864



W miejscowości Rewa nad zatokami Gdańską i Pucką, jednym z bardziej urokliwych i popularnych miejsc nad polskim morzem, stanąć ma gigantyczny maszt telefonii komórkowej. W bezpośrednim sąsiedztwie domów mieszkalnych, pensjonatów i rezerwatu przyrody. Inwestycja budzi ogromne emocje.

≡ salon²⁴

MIESZKAŃCY: KOMÓRKOWY MASZT ZNISZCZY NADMORSKI KURORT

TURYSTYCZNY RAJ ZMIENI SIĘ W PIEKŁO?



Cypel Rewski

fol. Wikipedia

Mniej więcej od 10-15 lat Rewa staje się coraz popularniejsza. Władze gminy Kosakowo zainwestowały tu duże pieniądze w remont infrastruktury, promenadę nad Bałtykiem. Przyjeżdża tu wielu turystów z całego kraju, w weekendy także mieszkańcy Trójmiasta, dla których to świetne miejsce na całonocny wypad na plażę, czy do knajpy nad morzem.

Niebawem w swojskim krajobrazie pojawić się może kilkudziesięciometrowy maszt telefonii komórkowej, którego powstanie budzi sprzeciw okolicznych mieszkańców. – Zburzy krajobraz, będzie nieobojętny dla środowiska. Turystyczny raj zmieni się w piekło – alarmują mieszkańcy miejscowości.

(....)

Obiekt ma mieć ponad trzydzieści metrów wysokości. Powstać na prywatnej działce. W bliskim sąsiedztwie rezerwatu, na obszarze Natura 2000. W bliskim sąsiedztwie zabudowań – pensjonatów wypoczynkowych. Ich właściciele nie kryją oburzenia.

– To stanie raptem 20 metrów od najbliższych zabudowań. Przy samym rezerwacie. Nie rozumiemy, jak to się ma do polityki ekologicznej,

która dla polskich władz państwowych i samorządowych miała być priorytetem. Naszym zdaniem to ewidentnie zaburzy równowagę ekologiczną. Inwestycja w tym miejscu będzie też tragedią dla właścicieli pensjonatów i dyskomfortem dla turystów. Bo na wczasy przy rezerwacie każdy przyjedzie chętnie. Na wypoczynek „pod masztem” nie przyjedzie nikt! – mówią mieszkańcy. – Informacje o budowie masztu niepokoją – mówi nam pani Justyna, której pensjonat sąsiaduje z działką, na której stanąć ma maszt. – Atrakcyjność turystyczna miejscowości spadnie. Poza tym będzie to niekorzystne dla środowiska naturalnego. Cała Rewa jest przecież objęta programem Natura 2000 – dodaje. Mieszkańcy Rewy zaprotestowali. Od miesięcy kierują pisma do władz:

Obiekt ma mieć ponad trzydzieści metrów wysokości. Powstać na prywatnej działce. W bliskim sąsiedztwie rezerwatu, na obszarze Natura 2000. Obok zabudowań pensjonatów wypoczynkowych. Ich właściciele nie kryją oburzenia

gminy, powiatu, nawet władz państwowych. – Chcemy, by podjęto decyzję o wycofaniu się z inwestycji – mówi pani Iwona, jedna z autorek petycji do władz samorządowych. Samorząd powiatu, który ma głos decydujący w sprawie inwestycji wstrzymał jej wykonanie. Jednak lada moment radni mają znów dać zielone światło. Władze gminy dekla-

rują wsparcie dla mieszkańców. Ale twierdzą, że muszą rozważyć wszelkie racje. Nasz reporter skontaktował się z Urzędem Gminy Kosakowo. – Tak, to prawda, jest planowana inwestycja w gminie Kosakowo, w miejscowości Rewa – mówi wójt gminy Kosakowo, Marcin Majek. – Sprawa budzi spore kontrowersje u części mieszkańców. I my, jako władze gminy bardzo poważnie podchodzimy do tych głosów. Musimy jednak wszystko wyważyć. Jest też grupa mieszkańców, która popiera inwestycję. Ta część naszej gminy ma duży problem z dostępem do internetu. Na słaby zasięg i przerwy w dostępie do sieci skarży się wielu mieszkańców, także turyści. Tymczasem niektórzy przyjeżdżają tu na częściowy odpoczynek, to znaczy, że w trakcie pobytu też pracują, dostęp do sieci jest dla nich

Władze gminy: Rozumiemy obawy mieszkańców. Ale też chodzi o lepszy dostęp do internetu. Racje trzeba wyważyć. Mieszkańcy: Od niedawna jest światłowód i dostęp do sieci się poprawił. A maszt jak tak potrzebny, niech stanie w innym miejscu

niezbędny. Maszt sieci komórkowej rozwiąże ten problem. Ale - zaznaczam - nic nie jest jeszcze przesądzone. Decyzję podejmie starostwo powiatowe - podsumowuje wójt gminy Kosakowo. – Z tym internetem to nie tak! – oburza się jeden z protestujących przeciwko inwestycji mieszkańców. – Owszem, był problem z zasięgiem, ale kilka miesięcy temu cała Rewa została objęta siecią światłowodową. I zasięg znacznie się polepszył. Więc problem był, ale go już nie ma – mówi pani Justyna. Dodaje też, że przecież maszt, jeśli już musiałby gdzieś powstać, to w innym miejscu. – Jeśli nawet uznamy, że budowa masztu jest niezbędna, to czemu ma on powstać akurat w otoczeniu naszych domów, pensjonatów turystycznych i rezerwatu? Na terenie gminy można przecież znaleźć lokalizację mniej ingerującą w przyrodę i walory turystyczne miejscowości – deklaruje mieszkanka Rewy. O sprawę zapytaliśmy też w starostwie powiatu puckiego. – Inwestycja na razie jest wstrzymana. Czy będzie niebawem temat wznowiony, ciężko powiedzieć – usłyszeliśmy. Mieszkańcy zapowiadają dalszy protest. – Prawda jest taka, że nie ma żadnych argumentów za powstaniem masztu akurat w tym miejscu. Jego budowa byłaby szkodliwa dla regionu, zniszczyłaby ważne turystycznie i ekologicznie miejsce. Nie odpuścimy! - deklarują mieszkańcy. Do sprawy będziemy wracać.

POLITYKA ► Trzaskowski, Duda i AMBASADOR

Historia pewnego sondażu



fot. Pradabay

Sondaż, który przewiduje, że w drugiej turze wyborów prezydenckich znajdą się prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski oraz ambasador Polski w Stanach Zjednoczonych Marek Magierowski to kolejny dowód na to, że „partia amerykańska” zamierza „oczyścić przedpole” w Polsce. Zmarginalizowani mają być politycy proniemieccy i antyzachodni, a promowani ci proamerykańscy – twierdzą nasi informatorzy.

Sondaż pracowni Instytutu Badań Spraw Publicznych IBSP wywołał niemałe zamieszanie. Wynika z niego, że w drugiej turze wyborów prezydenckich znaleźć się mogą Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy oraz ambasador Polski w USA, były doradca Andrzeja Dudy, a wcześniej dziennikarz „Rzeczpospolitej” Marek Magierowski. Sondaż był zaskoczeniem, jednak zdaniem naszych rozmówców nie powinien nim być. – Rafał Trzaskowski jest wiceprzewodniczącym Platformy Obywatelskiej, prezydentem Warszawy

oraz naturalnym kandydatem opozycji na prezydenta. Żadnego zaskoczenia. Magierowski został wskazany przez pracownika jako kandydat PiS, związany z Andrzejem Dudą. Więc wyborcy, którzy go nie znali, a popierają PiS, wskazali właśnie na niego – mówi Dr Andrzej Anusz, politolog, Instytut Piłsudskiego. – Bardziej zasadne jest pytanie, dlaczego pracownia IBPS wybrała właśnie Marka Magierowskiego, a nie np. Elżbietę Witek, czy Mateusza Morawieckiego – zastanawia się ekspert. Z kolei prof. Rafał Chwedoruk z Uniwersytetu Warszawskiego uważa, że taki

kan- a nie inny dobór dydatów jest początkiem castingu w PiS, na następcę Andrzeja Dudy. Nasi informatorzy z PiS i PO mówią o jeszcze jednym wątku. – Tu nie można wykluczyć roli Amerykanów. Od jakiegoś czasu widać, że mocno stawiają oni na Rafała Trzaskowskiego po stronie Koalicji Obywatelskiej oraz szeroko rozumiane otoczenie Andrzeja Dudy po stronie Zjednoczonej Prawicy. Duda zawetował lex TVN, jest aktywny na froncie ukraińskim. Trzaskowski sprawdza się w sprawie uchodźców, był ostatnio w USA – mówi nasz rozmówca. Jak podkreśla, na przeciwnym biegunie jeśli chodzi o zaufanie USA jest grupa polityków proniemieckich z obozu liberalnego i polityków o nastawieniu antyunij-

nym ze Zjednoczonej Prawicy. – Dziś niemiecka chadecja oczyszcza się z polityków prorosyjskich. Niewykluczone, że na boczny tor odstawiani będą przedstawiciele proniemieckiego nurtu, którym z Merkel było po drodze. Na przykład część proniemieckich liberałów w Polsce – mówi nasz informator. – Na prawicy sprawa jest oczywista. Ci, którzy najgłośniej krzyczą o resecie z Rosją za rządów PO – PSL sami prowadzą kurs kolizyjny z Zachodem, co może być na rękę Rosji. Oczywiście to nie znaczy, że są prorosyjscy. Ale politycy antyunijni, którzy wspierali Lex TVN, niekoniecznie dziś wzbudzają zaufanie naszych partnerów na Zachodzie. I Amerykanom zdecydowanie dziś bliżej do prezydenta, który lex TVN zawetował – dodaje nasz rozmówca. Do sprawy będziemy wracać

L WYROK W SPRAWIE CIEŁUSZECKIEGO

Szokujące postanowienie sądu

Po dwudziestu latach zapadł ostateczny wyrok w sprawie Mirosława Cieluszeckiego. Sąd Apelacyjny uniewinnił przedsiębiorcę z najpoważniejszych zarzutów. Ale też skazał za drobne nieprawidłowości na karę w zawieszeniu. Sprawa jest o tyle istotna, że w przypadku tego typu drobnych przestępstw nie przysługuje możliwość kasacji w Sądzie Najwyższym. Cieluszecki nie może więc się odwołać. Nie ma większych szans na odszkodowanie, które w przypadku takich strat (firma Cieluszeckiego była potentatem w polskiej branży chemicznej, zatrudniała setki osób) wyniosłoby setki milionów. (maks)

KOMENTARZ

Piłat lepiej by nie wymyślił

W Wielki Czwartek zakończył się proces Mirosława Cieluszeckiego. Wyrok zapadł dwadzieścia lat po tym, gdy po raz pierwszy przedsiębiorca trafił do aresztu. Po dwóch dekadach procesu, z absurdalnymi zarzutami, gubieniem dowodów, kompromitowaniem się biegłych, prokuratorów i sędziów, w którym fatalnie zapisały się i sądy III RP i prokuratorzy dobrej zmiany, zapadł wyrok. Sąd uniewinnił przedsiębiorcę z kuriozalnych, poważnych zarzutów. Ale po dwóch dekadach dopatrzył się drobnych nieprawidłowości w działaniu firmy. Przedsiębiorca nie pójdzie siedzieć, nawet nie zapłaci grzywny. Ma wyrok w zawieszeniu. Problem w tym, że drobne sprawy nie mogą być poddane postępowaniu kasacyjnemu w Sądzie Najwyższym. Poprzednio, gdy Cieluszecki został skazany kasację wygrał. Teraz odwołać się nie może. Nie ma też szansy na odszkodowanie. A biorąc pod uwagę straty, jakie poniósł byłoby ono liczone w setkach milionów. Nawet Piłat, nie powstydzilił się takiego wyroku.

Wyścig o Pałac Prezydencki powoli się zaczyna

Moskwa specjalnie przygotowuje się do święta 9 maja

>>BESTIALSTWO – ROSYJSKA ODPOWIEDŹ NA NIEUDOLNOŚĆ<<

Rosja Putina dokonuje kolejnych zbrodni. Władimir Putin odznaczył sprawców masakry w Buczy. Jednocześnie Rosjanie ponoszą na froncie ukraińskim ciężkie straty. Najeźdźcom nie udało się zrealizować pierwotnego celu – czyli opanowania całej Ukrainy, osadzenia marionetkowego rządu. Wiele wskazuje na to, że nie uda się zrealizować celu nr dwa – szybkiego opanowania Donbasu i połączenia między Rosją a okupowanym Krymem. Stąd eksperci na 9 maja (dzień

zwycięstwa w Rosji) spodziewają się, że Władimir Putin może formalnie wypowiedzieć wojnę i ogłosić powszechną mobilizację. A więc do wojska trafią setki tysięcy młodych, zupełnie niewykształconych ludzi. Będą oni typowym mięsem armatnim, a rosyjskie straty będą coraz większe. Jednak z Kremla poszedł wyraźny sygnał – straty nie mają znaczenia. Dyplomacja rosyjska używa znów nuklearnego straszaka. Są też pogłoski o możliwym ataku na Mołdawię, najbiedniejszy kraj w Europie.

UŻYCIE BRONI NUKLEARNEJ BYŁOBY DLA ROSJI SAMOBÓJSTWEM

JAK TO JEST Z ATOMOWYM GUZIKIEM

Rosjanie przegrywają na polu konwencjonalnym wojnę z Ukrainą, nie mieliby żadnych szans na wygranie wojny tradycyjnej z NATO. Jedynym obszarem, na którym faktycznie mają przewagę, jest potencjał nuklearny. Arsenał rosyjski jest największy na świecie. Drugie miejsce mają Amerykanie. Znacznie dalej są Chińczycy, Francuzi, Brytyjczycy, Indie, Pakistan, Izrael. Rosja i USA mają tak zwaną broń strategiczną, która jest w stanie zniszczyć miasta wielkości Paryża, Londynu, Moskwy, Warszawy czy Nowego Jorku. Użycie takiej broni zakłada wzajemną zagładę obu stron. Jest też tzw. broń taktyczna, o znacznie mniejszej sile rażenia. Jednak i skutki użycia takich pocisków byłyby tragiczne. W rosyjskiej doktrynie był plan „de-

eskalacji przez eskalację”. To znaczy – Rosjanie nie radzą sobie w wojnie z Ukrainą. Używają niewielkiego pocisku, który niszczy na przykład zgrupowanie wojsk, obiekty przemysłowe, niedużą miejscowość. W założeniach rosyjskich Zachód i cały świat jest tak przerażony, że natychmiast przystaje na warunki Rosji. W tym kontekście bardzo istotna jest zdecydowana odpowiedź USA i Wielkiej Brytanii, które zapowiedziały, że użycie takiej broni przez Rosjan oznaczałoby użycie jej także przez drugą stronę. Wojna nuklearna nie opłacałaby się nikomu. A z punktu widzenia Rosji byłaby wręcz samobójstwem. Co ważne – to nie jest tak, że Putin wciska guzik i lecą rakiety. Bez rozkazu prezydenta Rosji procedura nie może ruszyć. Ale po drodze samo użycie broni może zostać jeszcze powstrzymane.

Emmanuel Macron pokonał Marine Le Pen i przez następne pięć lat nadal będzie prezydentem Republiki Francuskiej oraz współksięciem Andory. W czerwcu kolejna rozgrywka – wybory parlamentarne.

FRANCJA WYBRAŁA, W CZERWCU DOGRYWKA

MACRON ZOSTAŁ PREZYDENTEM I KSIĘCIEM

W drugiej turze wyborów prezydenckich Macron wygrał z Le Pen stosunkiem głosów 58,54 do 41,46. W pierwszej turze dobry wynik (21,95 proc. poparcia) uzyskał też kandydat nr trzy – Jean-Luc Melenchon z lewicy. Cała trójka w kampanii ścigała się na prorosyjskość. Macron jeszcze niedawno regularnie wydzwaniał do Putina, Le

Pen brała od Rosjan kredyty i zapowiedziała wyprowadzenie Francji z NATO, zaś Melenchon deklarował desinteressement wobec ataku Rosji na Ukrainę. Wynik wyborów jeszcze nie kończy rozgrywki nad Sekwaną. 12 i 26 czerwca odbędą się tam dwuturkowe wybory parlamentarne. We Francji obowiązuje system prezydencki, głowa państwa ma duże uprawnienia, a jego kaden-

cja trwa pięć lat. Choć Francja jest republiką Emmanuel Macron jest też... monarchą. Z racji pełnionego urzędu jest bowiem współksięciem Andory. W małym księstwie panują dwaj współksiężęta. Episkopatny – biskup hiszpańskiego miasta Seo de Urgel, który jest powoływany i odwoływany przez papieża. Fancuski – aktualny prezydent Francji.



Fizyka (nie tylko) dla nieletnich

Dwaj nauczyciele: Ignacy Rejmak (jeden z bohaterów filmu dokumentalnego „Nieletni inżynierowie”) oraz Przemysław Rojewski (specjalista od doświadczeń) w przystępny i niecodzienny sposób wytłumaczą uczniom zagadnienia z fizyki. Od 15 września rusza projekt „Fizyka dla nieletnich”, a w nim oprócz kolejnych odcinków już na starcie 100 doświadczeń, które nauczyciele mogą wykorzystać na zajęciach.

Fizyka dla nieletnich” to zestaw cotygodniowych, kilkunastominutowych programów wyjaśniających w przystępny i zabawny sposób najważniejsze kwestie z programu fizyki w szkołach podstawowych oraz szkołach średnich. Do tego – już na starcie – dostępne jest 100 doświadczeń z kilku działów, które będą na bieżąco uzupełniane.

Pomysł na „Fizykę dla nieletnich” powstał przy okazji obserwacji Ignacego Rejmarka przy pracach nad filmem „Nieletni inżynierowie”.

– Zachwycił nas sposób, w jaki wyjaśniał uczniom to, co wydawało się dla nich kompletnie niezrozumiałe. Wyjaśniał bez podręcznika, bazując na własnych pomysłach i poczuciu humoru – mówi Aleksandra Skowron, producentka i reżyser z firmy Mediolia. – Potem okazało się, że będzie uczył w szkole z jedną z najnowocześniejszych w Europie szkolnych pracowni. Wraz z przyjacielem, Przemkiem Rojewskim, tworzy unikalny duet, który starszym może przypominać prowadzących Sonde, Kurka i Kamińskiego.

„Fizyka dla nieletnich” skierowana jest do uczniów klas 7–8 szkół podstawowych, a także



młodzieży z klas 1–4 liceów oraz 1–5 techników oraz ze szkół zawodowych. Projekt przeznaczony jest też dla nauczycieli fizyki oraz przedmiotów zawodowych, którzy otrzymają pomoce dydaktyczne (doświadczenia, a z czasem także komentarze metodyków). Wszystko to przy-

da się tak podczas zajęć stacjonarnych, jak i tych online, na czas pandemii.

Udostępnienie filmów i doświadczeń bezpłatnie wszystkim nauczycielom i uczniom w Polsce było możliwe dzięki zaangażowaniu się w projekt Fundacji Polskiej Grupy Energetycznej.

– Projekt „Fizyka dla nieletnich” pomaga rozwijać zainteresowanie naukami ścisłymi i zachęca do wybierania technicznych i inżynierskich kierunków kształcenia. Absolwenci takich kierunków w przyszłości będą mogli znaleźć zatrudnienie m.in. w branży elektroenergetycznej – mówi Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE.

Uczniowie i nauczyciele dzięki projektowi

będą mieli dostęp do jednej z najlepszych w Europie szkolnych pracowni fizyki w wejrowskim Elektryku. Większości doświadczeń z projektu nie można bowiem przeprowadzić w standardowych, szkolnych

pracowniach. Doświadczenia są też czasochłonne. Rozstawienie sprzętu, kalibracja, powtarzanie wyników nie zawsze jest możliwe podczas zaledwie 45-minutowej lekcji.

Jan Michałowski



ODCINKI „FIZYKI DLA NIELETNICH” W KAŻDĄ ŚRODĘ NA KANAŁACH:
www.underage.pro/fizyka oraz **YouTube Nieletni Profesjonaliści**
DOŚWIADCZENIA Z FIZYKI > www.underage.pro/fizyka/doswiadczenia

A po pandemii spotkajmy się w REWIE!

Czas pandemii mocno uderzył w turystykę, wyjazdy są ograniczone, lub uniemożliwione. Jednocześnie jest nadzieja, że już niebawem horror się skończy. A po pandemii, warto pomyśleć o odpoczynku w Polsce. Jeśli nie pasuje Ci wielogodzinna podróż w dalekie zakątki, warty rozważenia kierunkiem jest Rewa – nadmorska miejscowość w powiecie Puckim, w gminie Kosakowo. Cisza, spokój, morze, a do tego... dojazd komunikacją miejską z Trójmiasta! Podróż z Warszawy zajmie raptem 4 godziny. Rewa jest miejscem spokojnym, bez charakterystycznego dla innych bałtyckich kurortów gwaru, jednocześnie jest jednak świetnie skomunikowana z Trójmiastem. Atrakcje miejscowości to nie tylko plaże i kąpielisko (choć atutem jest dość płytka woda Zatoką Gdańską i Puckiej oraz znacznie rzadsze niż w innych miejscach Bałtyku występowanie Sinic), ale też doskonałe warunki do uprawiania wodnych sportów, między innymi KiteSurfingu (warunki do jego uprawiania są jedne z najlepszych w Europie) i WindSurfingu. Atutem jest jedno z największych na Bałtyku stężenie jodu, a także tereny o ogromnych walorach ekologicznych – cały obszar wokół miejscowości objęty jest programem Natura 2000. Pobliski rezerwat Mechelińskie Łąki to miejsce występowania wielu rzadkich roślin i zwierząt (głównie ptaków). Dla mieszkańców Trójmiasta Rewa to częsty cel wypadów na weekend. Pomaga w tym bezpośrednie połączenie autobusowe z Gdynią. Miejscowość może być też doskonałym miejscem do odwiedzenia dla mieszkańców stolicy. Najszybciej do Rewy dojedziemy pociągiem. Podróż expresem do Gdyni trwa nieco ponad trzy godziny. Z Dworca Głównego można albo dojechać autobusem miejskim (około 45 minut) albo taksówką (Czas przejazdu 20 minut).

(az)



REKLAMA

REWA, ULICA MORSKA 17 ► POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE

WILLA LA-NEL



Prowadzona przez rodziców byłego reprezentanta Polski, bramkarza Tomasa Kuszczaka Willa La-Nel, położona jest w Rewie 12km od Gdyni. Oferuje pokoje dwu i trzy-osobowe wykończone w wysokim standardzie. Każdy pokój ma własną łazienkę i wyposażony jest w telewizor LCD i internet Wi-Fi. Willa La-Nel położona jest tylko 50 m od wspaniałej plaży i wybrzeża z wyśmienitymi warunkami do uprawiania sportów wodnych np. kite surfing, wind surfing. Serdecznie zapraszamy wszystkich gości chcących odwiedzić Rewę.

REWA:

Położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Kosakowo, na Kaszubach.

Piękna wieś rybacka znajdująca się nad samą zatoką Pucką.

Jedno z niewielu miejsc w Europie posiadające wyśmienite warunki do uprawiania kait surfing i wszystkich sportów wodnych.

Oddalone zaledwie 12 km od Gdyni i 25 km od międzynarodowego lotniska.

Jest to idealne miejsce do rodzinnego wypoczynku, z dala od codziennego zgiełku.

Jedną z wielu atrakcji są organizowane tu zawody żeglarskie. W dniach 24-26 lipca 2020 r. odbyły się tu Mistrzostwa Polski i Puchar Polski w kite surfing par (mix). A prowadzona przez Pawła Kowalskiego Reprezentacja Polski w tym czasie przebywała w Willi La-Nel na kilkudniowym zgrupowaniu.

Serdecznie zapraszamy!



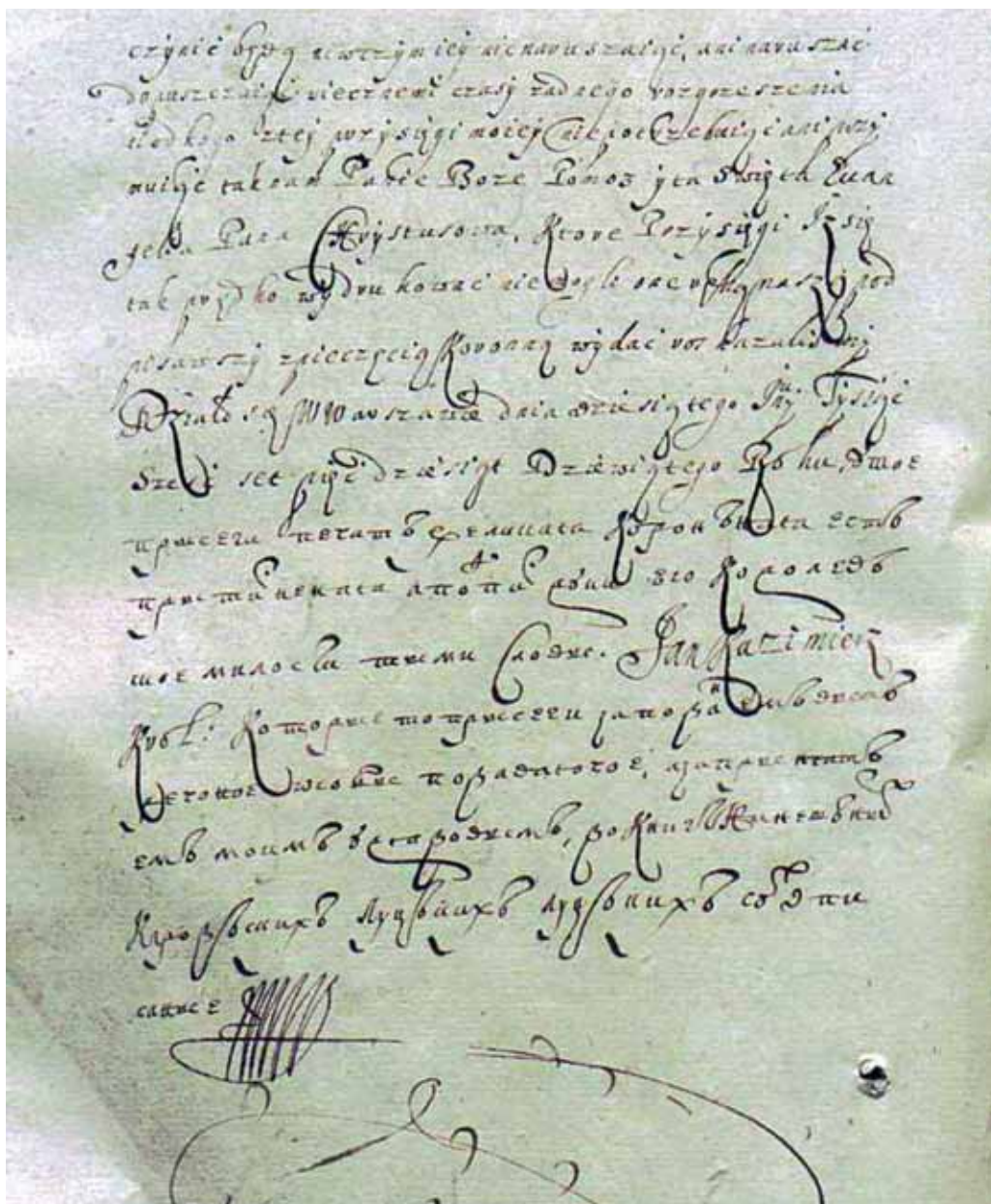
JAK ZAWSZE WTRĄCILI SIĘ MOSKALE

GDY KRAJ ZAPŁONAŁ W ROSYJSKIM INTERESIE

W połowie XVII wieku na Rzeczpospolitą spadły największe klęski w jej całej tysiącletniej historii. Po półwieczu wojen na pograniczu zaczęły się dekady walk na własnym terenie. Konflikt polsko-ukraiński jak zawsze wykorzystwała Moskwa. Ukraina trafiła pod jej okupację, a upadek Rzeczypospolitej stał się kwestią czasu.

Brak ułożenia relacji z Ukraińcami i nieposzerzenie w odpowiednim czasie federacji o trzeci człon, był największą porażką polityki I Rzeczypospolitej. Przypomnijmy, że ówczesna Ruś była bardzo społecznie zróżnicowana. Miejscowa magnateria spolonizowała się, przeszła na katolicyzm, odcięła od korzeni. To Wiśniowieccy, Zasławscy i im podobni byli przez Kozaków uznawani za przyczynę nieszczęść ukraińskiej ludności. Kozacy byli z kolei często traktowani jak chłopci, choć byli rycerzami, często w służbie Rzeczypospolitej. Domagali się praw szlacheckich. Król Władysław IV i kanclerz Jerzy Ossoliński mieli plan wielkiej wojny z Turcją, która miała wchłonąć Chanat Krymski do Rzeczypospolitej. Na

udział w wojnie bardzo liczyli Kozacy. Jednak na wyprawę zgody nie wyraził Sejm. Kolejnym planem było wywołanie konfliktu Kozaków ze szlachtą i magnaterią. Pomysł był prosty – wybucha bunt, król go łagodzi, ale ludność ukraińska zyskuje swoje prawa, być może nawet powstaje Rzeczpospolita Trojga Narodów. A na pewno osłabiona zostaje władza magnaterii, umocniona władza królewska. Powstanie Kozaków, dowodzonych przez Bohdana Chmielnickiego faktycznie wybuchło. Ale król Władysław IV niespodziewanie zmarł. Powstanie przypadło więc na czas bezkrólewia i chaosu, a sytuacja wymknęła się spod kontroli. W listopadzie królem został wybrany brat zmarłego monarchy, Jan Kazimierz. Jednak negocjacje pokojowe nie



Władysław IV i Jan Kazimierz

przyniosły rezultatów, wojna toczyła się dalej. Szczegóły, jak oblężenie Zbaraża, bitwa pod Beresteczkiem (wygrana wojsk koronnych i litewskich) czy masakry pod Batohem (klęska wojsk Korony

i Litwy, zakończona rzezią wielu wybitnych przedstawicieli szlachty) są powszechnie znane. W roku 1654 po sześciu latach krwawych walk, zawarta została umowa w Perejasławiu, między Chmielnic-

kim a carem, na mocy której wschodnia Ukraina weszła pod zwierzchnictwo Moskwy. Wojska rosyjskie wkroczyły na terytorium Rzeczypospolitej. Był to początek „potopu rosyjskiego”.

RZECZPOSPOLITA TROJGA NARODÓW POWSTAŁA

O kilkanaście lat za późno

16w r e s n i a 1658 roku w Hadziaczu przedstawiciele Rzeczypospolitej i Wojska Kozackiego zawarli Unię Hadziacką. Przekształcała ona Rzeczpospolitą Obojga Narodów w Rzeczpospolitą Trojga Narodów. Od tej pory państwo to miało się składać z trzech równorzędnych części – Korony (Polska), Wielkiego Księstwa Litewskiego i Wielkiego Księstwa Ruskiego (Ukraina). W skład WKR miały wchodzić

województwa kijowskie, bractawskie i czernihowskie. Analogicznie do urzędów w dwóch pozostałych krajach miał być powołany urząd Hetmana Wielkiego Ruskiego, Marszałka Wielkiego Ruskiego, czy Kanclerza Wielkiego Ruskiego. Posłowie kozacy mieli być dopuszczeni do Sejmu. A prawosławni biskupi do Senatu. Państwo to miało posiadać własne wojsko, własny skarb, własne ministerstwa i urzędy, pod zwierzchnictwem hetmana z własnego wyboru. Szlach-



ta wszystkich trzech państw miała wybierać wspólnie króla i wysłać posłów na sejm walny. Tysiąc Kozaków (starszyny kozackiej) otrzymało nadanie praw szlacheckich jednorazowo, a stu Kozaków (z każdego pułku kozackiego) zatwierdzonych przez hetmana miało z rąk króla otrzymywać szlachectwo corocznie. Powstanie Rzeczypospolitej Trojga Narodów było jednak mocno spóźnione. Ostatecznie ziemie Ukrainy wchłonęło państwo moskiewskie.

J. Brandt – „Pochód Szwedów do Kiejdan”



fol. Ukrainform.ru

NAJAZD SZWEDZKI, NAJAZD MOSKIEWSKI

Dwa potopy, które wstrząsnęły Rzeczpospolitą

Po powstaniu Chmielnickiego w 1654 roku na ziemie Rzeczypospolitej ruszył ze Wschodu najazd moskiewski. Spustoszone zostały tereny Ukrainy i Wielkiego Księstwa. W roku 1655 Rzeczpospolitą zaatakowali z kolei Szwedzi. Oba najazdy są określane mianem POTOPOW. Najazd wojsk moskiewskich spustoszył ziemie wschodnie – Wielkie Księstwo, Ukrainę. Najazd i okupacja Szwedów

ziemie polskie. Wojny te kojarzymy doskonale z „Potopu” Henryka Sienkiewicza. Warto jednak mieć na uwadze skutki. Choć ze Szwedami udało się ostatecznie wygrać, to jednak straty materialne, społeczne, były większe niż wojny światowej. Z kolei wojny z Moskwą trwały bardzo długo. Ponad trzynaście lat. Obok zniszczeń skutkiem była utrata ziemi smoleńskiej i okupacja wschodniej Ukrainy, upadek koncepcji Rze-

czypospolitej Trojga Narodów. Był jeszcze jeden ważny element. W trakcie potopów z funkcji lennika „wyrwały się” Prusy Wschodnie. Kraj ten dążył od tej pory do połączenia z Brandenburgią, co się ostatecznie udało. Powstało Królestwo Prus, które sto lat później odegrało kluczową rolę w rozbiorach Rzeczypospolitej. Dziś ziemie Prus Wschodnich w dużej części tworzą obwód kaliningradzki, należą do Rosji.

WAZA, WIŚNIOWIECKI, SOBIESKI, SAS

CZTERECH MONARCHÓW W TRAGICZNYM CZASIE

Wojny z Rosją trwały do 1667 roku. Wcześniej król Jan Kazimierz nie był w stanie zrealizować swych planów – elekcja vivente rege (za życia monarchy wybrany jest następca), zniesienie liberum veto, czy poprawa stanu chłopów. Doszło do ostrych sporów w kraju, a hetman Lubomirski rozpoczął rokosz. Ostatecznie król wycofał się ze swoich

Turków, a Rzeczpospolita stanęła znów w obliczu śmiertelnego zagrożenia. W roku 1673 pod Chocieniem wojska hetmana Sobieskiego rozbiły Turków. Dzień przed bitwą umarł król Michał. W elekcji szlachta wybrała następcę – Jana Sobieskiego. Były hetman jako Jan III podjął próby naprawy państwa. Zmagał się z potężnymi problemami – silna opozycja magnacka, zniszczenia wojenne, potężna epidemia, dziesiątkująca ludność. W roku 1683 pod Wiedniem wojska Sobieskiego miały decydujący wpływ na wygraną, która ocaliła Europę przed turecką nawałą. Nie udało się za to zrealizować planów powołania dynastii oraz przywrócenia kontroli nad Prusami Wschodnimi. Pokój kończący wojnę z Turcją zawarł już kolejny władca, August II z saskiej dynastii Wettynów.

4 władców – Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan III Sobieski i August II Mocny panowało w tragicznej, drugiej połowie XVII wieku

RZECZPOSPOLITA PO WOJNACH Z ROSJĄ, TURCJĄ, SZWECJĄ

Półwiecze zagłady, wstęp do rozbiorów

Rzeczpospolita z wojen XVII wiecznych wyszła w glorii kraju pozornie silnego (opromieniona wiktoria wiedeńska). I takie było też przeświadczenie szlachty. W rzeczywistości wojny i tragedie kilku dekad XVII stulecia przyniosły opłaka-

ne skutki. Po serii wojen kozackich, tatarskich, potopie rosyjskim i szwedzkim, wojnach z Turcją – zniszczenia, straty gospodarcze, były porównywalne z tymi podczas wojen światowych. Politycznie państwo utraciło wschodnie rubieże – ziemie smoleńską, wschodnią



Stefan Czarniecki w czasie wojny polsko-rosyjskiej

Ukrainę. Zamiast federacji trzech narodów Ukraina znalazła się w niewoli rosyjskiej. Emancypacja Prus przyczyniła

się do późniejszych rozbiorów. Bardzo ważne są też skutki społeczne. Pozycja chłopów ze złej, stała się tragiczna. Warstwa mieszczańska i tak słaba, straciła na znaczeniu jeszcze bardziej. Przestała istnieć średnia szlachta, stanowiąca dotąd o siłę państwa. Została sprowadzona do roli „gołoty”, całkowicie podporządkowanej magnatom, których majątki z kolei wzrosły. Tak zrujnowany kraj, z przeoranym społeczeństwem, zrujnowaną gospodarką, wchodził w wiek XVIII. Czas agonii.

zdjęcie: domena publiczna

HISTORIA MUNDIALI ► MISTRZOSTWA PIERWSZE. URUGWAJ 1930 ROK

STATKIEM NA TURNIEJ, AWANTURA PO FINALE



W finale pierwszego mundialu zmierzyli się finaliści Igrzysk Olimpijskich. Zwyciężył Urugwaj 4:2, choć do przerwy prowadziła Argentyna 2:1

Cantemario Stadium, na którym rozegrano najwięcej spotkań na MŚ 1930 roku

Po meczu finałowym w kraju zwycięzcy wprowadzono święto narodowe, a w kraju przegranym obrzucono kamieniami konsulat zwycięzców. Na turniej nie chciały jechać drużyny z Europy, bo nie było ich stać na drogą podróż. W końcu płynęły wspólnym statkiem. Kwestia trzeciego miejsca do dziś wywołuje dyskusje i spory. 92 lata temu, w dniach 13-30 lipca w Urugwaju piłkarze rozegrali pierwszy turniej o mistrzostwo świata.

P przed mistrzostwami świata w piłce nożnej rozgrywane już były turnieje międzynarodowe – mistrzostwa Wspólnoty Brytyjskiej, czy mistrzostwa Ameryki Południowej. Najważniejszym ogólnosiwiatowym turniejem były Igrzyska Olimpijskie. W roku 1896 piłka nożna się w programie nie znalazła, choć wg niektórych źródeł rozegrano turniej pokazowy. W roku 1900 w Paryżu i 1904 w St. Louis piłkarze grali turniej, ale uczestniczyli w nim amatorskie drużyny klubowe. Prawdziwa rywalizacja reprezentacji zaczęła się w roku 1908 podczas igrzysk w Londynie. A więc w kolebce futbolu. Mistrzami zostali Brytyjczycy, tytuł obronili w 1912 roku w Sztokholmie. Cztery lata później Igrzysk nie było, z uwagi na I wojnę światową.

W Antwerpii, w 1920 triumfowali gospodarze, Belgowie. Za to kolejne dwa turnieje – w Paryżu w 1924 oraz Amsterdamie 1928 zwyciężała bardzo mocna ekipa Urugwaju. W tym drugim turnieju w finale pokonała Argentynę. I właśnie Urugwaj FIFA wybrała na gospodarza pierwszego turnieju o mistrzostwo świata w piłce nożnej. Powody były dwa – stulecie uzyskania niepodległości tego kraju i sukcesy sportowe. Był to jedyny mundial bez kwalifikacji – zagrały wszystkie zespoły, które się zgłosiły. Co więcej, problemem był... brak chęci gry wielu uznanych ekip. A poważnie – wielu federacji nie było stać na daleką podróż do Ameryki Południowej. Tuż przed turniejem wydawało się, że wezmą w nim udział tylko zespoły z Ameryki Północnej i Południowej. Nie zgłosił się



Piłka argentyńska, którą rozegrano pierwszą połowę i urugwajska, którą rozegrano drugą



nikt z Europy. W końcu po wielu namowach udało się przekonać cztery ekipy ze Starożytności – w podróż do Ameryki Południowej wyruszyły Francja, Belgia, Rumunia oraz Jugosławia. Przy czym trzy pierwsze zespoły płynęły jednym statkiem, w którym pasażerami byli też ówczesny prezydent FIFA Jules Rimet oraz sędziowie z Europy. Do

tego samego statku już u wybrzeży Ameryki dosiedli się Brazylijczycy. Jugosłowianie popłynęli osobnym statkiem. Ostatecznie w turnieju zagrało trzynaście drużyn. Siedem z Ameryki Południowej – Urugwaj (gospodarz), Argentyna, Brazylia, Boliwia, Chile, Paragwaj, Peru. Dwie z Ameryki Północnej – Stany Zjednoczone i Meksyk. Oraz cztery

z Europy – Belgia, Francja, Jugosławia, Rumunia. Turniej zaczął się 13 lipca, potrwał do 30 lipca. Trzynaście drużyn organizatorzy podzielili na cztery grupy, jedną czterozespołową, trzy trzyzespołowe. Zwycięzcy grup awansowali do półfinału. W pierwszym spotkaniu Francja pokonała Meksyk 4:1, a pierwszego gola w historii mistrzostw świata zdobył Lucien Laurent, dla Trójkolorowych. Sukcesu w mistrzostwach Francuzi jednak nie odnieśli. Przegrali kolejne mecze z Chile i Argentyną, zajmując trzecie miejsce w grupie. Wygrali ją Argentyńczycy przed Chile.

W grupie drugiej zwyciężyła Jugosławia przed Brazylią i Boliwią. W trzeciej Urugwaj, przed Rumunią i Peru. Zaś w czwartej Stany Zjednoczone przed Paragwajem i Belgią.

W półfinałach Argentyna pokonała wysoko Stany Zjednoczone 6:1 a Urugwaj takim samym stosunkiem zdeklasował Jugosławię. Do dziś pewne kontrowersje budzi kwestia trzeciego miejsca. Mecz o najniższy stopień podium nie rozegrano. Choć były źródła mówiące, że takie spotkanie było, a wygrała 3:1 Jugosławia. Inne źródła mówią jednak o tym, że Jugosłowianie oburzyli się na sędziowanie w półfinale i odmówili gry o trzecie miejsce. W 1986 roku FIFA oficjalnie uznała Stany Zjednoczone za trzecią drużynę pierwszych mistrzostw. Trzecie miejsce federacja przyznała Amerykanom na podstawie liczby zdobytych punktów. Były też opinie, że braż należał się Jugosłowianom, gdyż w półfinale odpadli z późniejszym triumfatorzem. Dyskusje wciąż się toczą.

Nie ma za to sporu co do finału. Spotkali się w nim finaliści igrzysk olimpijskich w Amsterdamie. Tam Urugwaj zwyciężył 2:1 po powtórnym meczu. Przebieg finału MŚ też był dramatyczny. Po dramatycznym meczu zwyciężył Urugwaj 4:2, choć do przerwy przegrywał 1:2. Po spotkaniu kibice w Buenos Aires obrzucili kamieniami urugwajski konsulat. Zaś w Urugwaju władze ogłosiły święto państwowe.

Pierwszym królem strzelców światowego czempionatu został Argentyńczyk, Guillermo Stabile.